№ 4. ROK III.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop.
Cena ogłoszeń od wiérsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w kan. Wieniarskiego—róg Nowego-świata i Ordynackiéj.

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 24 lutego (8 Marca) 1875 r.

Adres redakcyi: - Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. 75
w Warszawie w kantorze pism peryjodycznych Wieniarskiego—róg Nowego świata i Ordynackiéj—z przesyłką pocztową rs. 1 kop 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

11 C.	Konstantyna W.	W6—26	Z.5—55	Długość dnia god. 11 min. 29.	15 P.	Longina M. i Leontyny . . .	W6—10	Z.6 – 2	Długość dnia g.11 m. 45.
12 P.	Grzegorza Papieża.	6—24	5—57		16 W.	Cyryjaka D.	6—13	6— 4	
13 S.	Krystyny i Modesty P. P. . .	6—22	5—59	Dnia przybyło god. 3 m. 59.	17 S.	Gertrudy Panny	6—15	6 – 6	
14 N.	*Biała.* Matyldy Królowéj. . .	6—19	6— 0	Piérwsza kwadra księżyca.	18 C.	Gabryjela Archanioła. . . .	6—17	6— 7	Dnia przybyło g. 4. m. 19

Treść:—Różne widoki i nadzieje..—Wiadomości urzędowe· Wiadomości miejscowe i z okolic. - Korespondencyje Tygodnia: Z miasta przez A. Z.—Różne wiadomości.— Ogłoszenia. **Odcinek:** Topielica przez A. M. Jawornickiego. Z życia potocznego przez G.

RÓŻNE WIDOKI I NADZIEJE.

Trybunał—Filija Banku—Kasa zaliczkowa.

I.

Niezbyt dawno, przedmiotem powszechnego zajęcia w naszém mieście, była nadzieja przeniesienia tu wydziałów trybunału i części hipotek z Kalisza, Kielc i Warszawy. Zajęcie to, nietylko było rozbudzoném w naszém miejskiém kółku, ale stało się hasłem do zagajenia żywszéj rozmowy w każdém zebraniu towarzyskiém po za obrębem miasta, zaogniało dysputy *za* i *przeciw* i wstrząsało nerwy każdego właściciela wiejskiego i miejskiego, na całym obszarze naszéj gubernii. Odgłos tego zajęcia doszedł aż do prasy peryjodycznéj warszawskiéj, która od czasu do czasu, podawała wnioski o krążących pogłoskach, lecz wzmianki te były tak treściwe, niepewne i niedostateczne, że nigdzie nie dało się nam spotkać z szérszém określeniem właściwéj doniosłości téj kwestyi i ekonomicznego jéj znaczenia dla miejscowych naszych stósunków. Obecnie, z powszechnych gwarnych rozmów, kwestyja rzeczona przeniosła się na pole spokojnego jéj rozpatrywania przez właściwą władzę, w naszém zaś ustroniu pozostały już tylko głuche o niéj wspominki, dziś na nowo wznawiane i przenoszone z ust do ust pytaniem: „Co téż słychać o trybunale?"—Odpowiédź na to zostawimy niezależnéj od nas przyszłości, sami zaś, ochłonąwszy już z piérwszych dość gorączkowych wrażeń, rozbierzmy spokojnie a bezstronnie wpływowe znaczenie téj kwestyi dla naszego miasta, nie tracąc z uwagi i interesu naszych wiejskich sąsiadów, którzy przecie bezpośrednio i więcéj od nas są w téj sprawie zainteresowani, ze względu na ważność hipotek ziemskich i nieustanne z wydziałem hipotecznym stósunki.

Dla jasności, musimy na chwilę cofnąć się do początku rozbudzenia téj kwestyi, tém więcéj, że nigdzie nie spotykamy wszechstronnego, a zatém prawdziwego jéj wyjaśnienia, skutkiem czego, w promieniach dalszych od miasta, krążą liczne wersyje niepewnego kształtu, a sprzeczne z rzeczywistością.

Wiadomo, że spodziéwane zaprowadzenie u nas trybunału szczególniéj jest przedmiotem najwyższego pragnienia tutejszych właścicieli domów i klas handlujących; ewentualne bowiem osiedlenie się tu kilkudziesięciu rodzin urzędniczych i liczniejsze przybywanie do miasta interesantów z prowincyi, przedstawia owym sferom nader ponętne i łakome obietnice przyszłych korzyści materyjalnych.

Stąd téż poszło, że niektórzy tutejsi właściciele domów, starający się o sprowadzenie tu pomienionéj instytucyi sądowéj, złożyli władzy deklaracyją, iż zobowiązują się ponieść koszta: 1) przeniesienia akt i sformowania wszelkich duplikatów, niezbędnych dla odseperowania majątków respective naszéj gubernii;— 2) przewiezienia tu potrzebnych w téj mierze papiérów z Kielc, Kalisza i Warszawy; — 3) bezpłatnego pomieszczenia u nas biur trybunału i hipoteki, przez dwuletni przeciąg czasu.

Koszta przeniesienia urzędników lub dostarczenia im w téj mierze jakichbądź ułatwień, nie zostały deklaracyją objęte.

Deklaranci mieli nadzieję, że połowę spodziéwanych wydatków, które wynieść mogą, jak mówią, około 10,000 rubli, przyjęliby na siebie właściciele ziemscy, drugą zaś połowę rozdzielić pragnęli stósonkowo pomiędzy wszystkich mieszczan. Wszakże, jak dotąd, nadzieja ta spotkała się z pewném rozczarowaniem, ziemianie bowiem nawet bliżsi miasta, zachowali się dość obojętnie względem zmian projektowanych, klasa zaś drobniejszych właścicieli w mieście, uchyliła się od przyjęcia ofiarowanego im udziału w wydatkach. Rozpatrzmy bliżéj bezstronném okiem przyczyny tak wybitnych różnic w zapatrywaniu się na ten przedmiot, a zarazem rozważmy, dla czego znaczna liczba mieszkańców, nietylko miejskich ale i wiejskich, lęka się tego, czego inni tak gorąco pragną.

W téj mierze, powiédzmy naprzód słówko co do samego miasta.

Materyjalna korzyść z ewentualnego sprowadzenia się tu kilkudziesięciu rodzin, rzeczywiście spłynąć tylko może na właścicieli zajazdów i większych domów, mających do wypuszczenia lokale, tudzież na klasę handlującą, którym przedstawi się pole szybkiego zbytu towarów, czyli łatwiejszego realizowania ich na gotowiznę,—i ci też tylko z mieszkańców miasta winni byli, zdaniem naszém, przyjąć na siebie poniesienie deklarowanych kosztów, jeżeli ich ideał, ich pozłacane widoki, zamienią się w złoto rzeczywistości. Po za nimi bowiem zostaje w mieście znakomita większość, niemająca interesu w pożądaniu usadowienia się tu nowych biur, mianowicie drobniejsi mieszczanie rolnicy, których łatwo nader jest usprawiedliwić, że niechętnie i wyjątkowo tylko przystępowali do udziału w wydatkach, o których wyżéj mowa, mało bowiem produkując, ograniczeni w potrzebach i widokach, z małego swojego światka, nie widzą żadnego pola przed sobą, na którémby mogli odzyskać to, co mają naprzód stracić.

Oprócz nich, jest znowu u nas bardzo liczna klasa mieszkańców, która już nieinaczéj, jak tylko z silną obawą witała spodziéwane zmiany, przewidując, i słusznie poniekąd, że będzie zmuszona co do grosza zwrócić z czasem miastu wydatki objęte deklaracyją. Klasa ta najżywotniejsza, bo stanowiąca przeważnie inteligencyją miasta, nienależąc jednak do mieszczan, niéma w terminologii polskiéj odpowiedniéj dla siebie nazwy zbiorowéj, chyba że jéj mianem, choćby nowém, będzie wyraz *osiedleńcy*. O tyle słuszny, że nie wyzyskują oni miejscowości dla swojego bytu, lecz przeciwnie, usadowili się w mieście przypadkowo, wskutek różnych okoliczności losowych, aby przeżywając tu swoje dochody, stali się zbiorowym kundmanem dla właścicieli domów, kupców, rzemieślników i procederzystów różnéj nazwy.

W liczbie tego rodzaju mieszkańców, przeważają urzędnicy obarczeni rodzinami i całą armiją służących, daléj specyjaliści, jak nauczyciele, lekarze, regenci, obrońcy i t. p., do nich wreszcie należą także emeryci, wdowy, drobni kapitaliści i t. p. Ta téż część ludności, przewidując dla siebie tylko straty, w napływie tu nowych „osiedleńców", straty konieczne w przewidywaném podniesieniu się cen lokali, opału, *żywności* i produktów targowych, — *wogóle*, wprost nie życzyła sobie zwiększenia towarzyskiego koła przez spodziéwanych przybyszów z trzech miast gubernijalnych, témbardziéj, że wyobrażała ich sobie jako zamożnych i mogących płacić wyższe ceny bez uszczerbku dla siebie. Zwiększenie liczby mieszkańców, przy panującéj u nas drożyznie, najdotkliwiéj znów dałoby się uczuć obecnie tu żyjącym *rodzinom* urzędniczym, których przeważna liczba, jak wiadomo, i tak już zostaje w opłakaném położeniu, przysłanianém nierzadko pożyczanymi pozorami ambicyi. Jestto bowiem klasa, która choć przygotowywuje czasami dla innych paragrafy zmian i ulg nawet niekiedy, sama o sobie nie stanowi, gdy tymczasem wydatki, skutkiem podnoszenia się cen, ustawicznie wzrastają, a środki materyjalne wciąż jednakowo stoją na miejscu, jakby pod zaklęciem: „nie pójdziesz daléj"!

Mimo to, byli jednak i tacy, którzy wątpili, aby te obawy miały uzasadnioną podstawę, gdyż jak według nich słusznie wyraził się pewien właściciel domu: „Każdy kto ma głowę na swojém miejscu, potrafi przy pracy i zabiegłości, wyzyskać nowe położenie i z powiększeniem się wydatków, powiększyć i środki utrzymania". O ile to zdanie jest względném, a dla urzędników mianowicie niemożliwém do zastósowania, dowodzić, zdaje się, niéma potrzeby.

Na tém kończymy co do mieszkańców samego miasta. O stósunku zaś i zapatrywaniu się ziemian na spodziéwane wówczas zmiany, tudzież o ekonomicznym wpływie filij bankowych na stósunki rolne, a na miejskie kas zaliczkowych, pomówimy następnie, zaznaczając w tém miejscu, że obecnie projektuje się właśnie pomnożenie w kraju liczby bankowych instytucyj.

Streszczenie wspomnień o różnych poglądach w tym przedmiocie spotka zapewne czytelników,

mających odmienny sposób zapatrywania, prosimy ich uprzejmie o wykazanie tych różnic za pośrednictwem Tygodnia (*) ***

(*) Powyższy artykuł podajemy w téj myśli, że jest odbiciem przekonań znaczněj liczby naszych czytelników, a zarazem dla tego, że wywołać może, jak się spodziéwamy, obustronne zestawienie kwestyi, żywo ogół obchodzącéj, a tém samém wpłynąć na sprostowanie w tym względzie, jak tego pragnąć należy, nieuzasadnionéj dotąd opinii publicznéj.
(przyp. red.)

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

— Z Najwyższego Rozkazu, decyzyja Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, zgodna z przedstawieniem p. Ministra skarbu, w przedmiocie sprzedaży papiéru stemplowego, dla Królestwa ustanowionego, zyskała moc obowiązującą. W myśl téj decyzyi, od dnia 1 lipca r. b. dozwoloném jest dotychczasowym dystrybutorom prowadzić sprzedaż nowego stempla na dawniejszych warunkach, albo téż zamknąć dystrybucyje i nierozsprzedany papiér stemplowy, do użytku zdatny, złożyć w właściwych izbach skarbowych, które wyasygnują im przypadającą za takowy należność, z potrąceniem bonifikowanego przy kupnie 4%.

Obowiązek posiadania zapasu papiéru stemplowego za 150 rsr. w miastach gubernijalnych, a za rsr. 75 w innych miastach—i przy sprzedaży nowego papiéru po 1 lipca r b. utrzymanym zostaje.

— Z dniem 20 lutego (4 marca) r. b. rozpoczęło się w zarządzie akcyznym gubernij kaliskiéj i petrokowskiéj, sprawdzanie i cechowanie miar używanych w gorzelniach i hurtowych składach okowity, na zasadach następujących:

1) Do sprawdzenia przyjmują się: wiadro,— $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_{10}$ (sztof), $^1/_{20}$, $^1/_{40}$ i $^1/_{100}$ (czarka) wiadra.

2) Na każdém naczyniu do mierzenia trunków, winna być pieczęć z napisem, obejmującym imie i nazwisko fabrykanta, miejsce fabryki i rok wyrobu—prócz tego winien być napis wyraźny, wskazujący objętość miary—wszystko to w języku rosyjskim.

3) Kształt miar może być ściętego ostrokręgu lub okrągły — bezwarunkowo jednak dno winno być płaskie.

4) Miary wyrobione być mogą z blachy cynkowéj albo miedzianéj, należytéj grubości, by boki pod lekkiém naciśnieniem, a dna po napełnieniu wodą nie gięły się. Miedziane powinny być nadto w środku i zewnątrz wybielone i miéć brzeg opatrzony trwałą opaską mosiężną.

5) Przy sprawdzaniu należy przedstawić kwit kasowy na uiszczoną za przemiar i ocechowanie opłatę, (od wiadra 25 kop.; od $^1/_2$ w. 15 kop.; od $^1/_4$ w. 10 kop.; od $^1/_{10}$ w. 5 kop.; od $^1/_{40}$ w. 4 kop.; od $^1/_{100}$ w. 3 kop.). Wrazie gdy miary okażą się nierzetelnémi, opłata zwracaną nie będzie.

6) Dozwolona różnica przy sprawdzaniu niepowinna przewyższać $^1/_8$ % danéj miary.

7) Po upływie 6-ciu miesięcy, od wyżéj powołanéj daty, miary nieocechowane będą przy sprzedażach trunków zabronione, a winni używania miar nieocechowanych, ulegną karom pieniężnym: na piérwszy raz do wysokości 10 rs.; na 2-gi do 25 rs.; na 3-ci do 50 rs.; na 4-ty do 100 rs; prócz tego, obwiniony po trzykroć o to naruszenie przepisów, traci prawo handlowania trunkami.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLICY.

═ Od przeszłéj niedzieli, sposobem wyjątkowym, rozpoczęła się spowiedź święta wielkanocna. Kościoły od godziny 7-éj są otwarte, fara od 6-éj.

W przeszłym tygodniu rozpoczęły się w kościele farnym nauki katechizmowe przygotowawcze do piérwszéj komunii św., — które na przyszłość w następującym porządku udzielane będą: dla dzieci wiejskich—w poniedziałki i środy od god. 2 po południu;— a dla miejskich dzieci — we wtorki i czwartki od god. 3 po południu.

═ Rada pedagogiczna gimnazyjum męzkiego w Petrokowie, ma honor podać do powszechnéj wiadomości, iż dochód z balu danego 12 (24 stycznia) r. b., na dochód biédnych uczniów tegoż gimnazyjum, przyniósł rs. 475 kop 50, a po potrąceniu kosztów w ilości rs. 51, otrzymano czystego dochodu rs. 406 kop. 50, z przeszłorocznych ofiar pozostało rs. 70 kop. 78 — razem rs. 477 kop. 28.

Taż Rada pedagogiczna, wynurzając najszczérszą wdzięczność ofiarodawcom za czynne poparcie usiłowań władzy szkolnéj, odnoszących się do dobra kształcącéj się młodzieży, powiadamia: że przeznaczyła dla 24 uczniów gimnazyjum całkowity półroczny wpis po rs. 10. razem rs. 240, dla 17 uczniów połowiczny półroczny wpis po rs. 5, razem rs. 85— ogółem dla 41 uczniów wydatkowano rs. 325. Reszta w ilości rs. 152 kop. 28, pozostaje na dalsze wsparcie uczniów.

Rada pedagogiczna, przy rozdziale funduszu, zwracała uwagę na ubóstwo uczniów, przedewszystkiém zaś na ich dobre sprawowanie i takiż postęp w naukach.

To téż rodzice powinniby wpajać w dzieci, iż ich dobre postępki, praca i należyty postęp w nauce, otwiérają im drogę i do korzyści, jakie szkoła i współczujace społeczeństwo dają dobrym i pilnym uczniom, którzy przynosząc zadowolenie i ulgę niezamożnym rodzicom i opiekunom w ich wydatkach, rokują zarazem pożytek i chlubę dla kraju, jakich tenże spodziéwać się może tylko od bogobojnéj, moralnéj i pracowitéj młodzieży.

═ Przedstawienie sceniczne, mające się odbyć u nas w dniach 14 i 15 b. m. na cele dobroczynne, składać się będzie z trzech sztuk jednoaktowych, które w następującym porządku odegrane będą: Piotr marynarz,— Piérwszy mąż,— On nie zazdrosny. Jak wnosić wolno z liczby osób zamawiających bilety, przedstawienie przyniesie dla biédnych znaczącą zapomogę.

═ Program przyszłego w dniu 16 b. m. koncertu p. Horbowskiego ze współudziałem pani Dowiakowskiéj, obejmuje w części piérwszéj: *Aryję* z op. Makbet Verdi'ego—*Wspomnienie* romans Begnani'ego — *Moja pieszczotka* romans Kani, odśpiéwane przez p. Horbowskiego; — *Aryję* z op. Lombardi Verdi'ego odśpiéwaną przez panią Dowiakowską i *Walc koncertowy* Rubinsztejna wykonany przez p. Sygietyńskiego; — w części drugiéj koncertu odśpiéwają: pani Dowiakowska: *Ptaszyna* mazurek Szopena,—*Pieśń Nai* Moniuszki;—p. Horbowski: *Do wymarzonéj* romans i *Obawa* mazurek Roguskiego — w końcu *Duet* z opery Nabuchodonozor Verdi'ego; — p. Sygietyński zaś wykona *Marsz* z op. Tanhauser Wagnera, aranżowany na fortepian przez Liszta.

═ Uśmierzony, jak o tém donosiliśmy, księgosusz w p-cie łodzkim wybuchnął tamże na nowo, a mianowicie na folwarku Sarnówek w gm. Puczniew, gdzie zachorowało sztuk 6, upadło 2, zabito chorych 4 i podejrzanych o chorobę 4.

W sąsiedniéj gub. warszawskiéj księgosusz panuje: w p-cie warszawskim na folwarku Zastaw i we wsiach—Wawer, Borzęcin i Młociny; w p-cie błońskim w gm. Radzików; w p-cie górno-kalwaryjskim we wsi Wola Piasecka w gm. Jazgarzew.

TOPIELICA

z podań ludowych nad Nidą

opowiedział

Aleksander M. Jawornicki.

(Dokończenie).

Po niejakim czasie, gdy z omdlenia powstała, zeszła z pagórka i skierowała się przez łąki nad brzeg błękitnéj wody, gdzie rok temu Jasio jéj miłość ślubował. Łzy z oczów płynęły, wiatr włosy z czoła jéj rozwiewał,— szła ciągle śpiéwając:

Oj dana, dana, dana,
Doloż moja kochana!

a wiatr niósł echo do rodzinnéj wioski:

Oj dana, dana, dana,
Doloż moja kochana!

Przybiegła nad wodę, spojrzała w modre fale rzeki—i śpiéw skonał na ustach.

Stanęła bez czucia i ruchu — a wtedy w białéj powiewnéj szacie zdawała się być podobną do białéj wodnéj lilii,—gdy z pochyloném czołem w zwierciadlane tonie, w czyściuchnéj łezce, z bólów swoich złotym się rybkom spowiada.

— O rybki wy moje złociste!—mówiła— weźcie mnie już do siebie i wy srebrzyste fale przyciśnijcie mnie do zimnego łona, a w objęciu waszém kołysana do snu cichym szmerem wody, zapomnę o mojém kochaniu na wieki.

— Pójdź do nas Marylko, pójdź w nasze objęcia—zdawało się jéj, że słyszy w odpowiedzi.

Odwróciła głowę od wody;—spojrzała na swą rodzinną wioskę w cieniach wieczornych tonącą. Spoglądała, jakby się żegnając, na szczyt kościołka, na dachy chat wieśniaczych, oświeconych ostatnimi promieniami gasnącego słońca. W dole, na łąkach, mgła biała się słała i w trawie derkacz się odzywał, z pól dolatywał ryk powracającego do wiejskich zagród bydła i głosy wesołe pastuszków.

Łzy stanęły w oczach Marylki, serce się z żalu ścisnęło i oderwać oczu nie mogła od białych ścian dworka, co krył się pod konarami rozłożystéj gruszy, na któréj bocian miał swoje gniazdo. Bocian stał właśnie w gnieździe i pacierz wieczorny klekotał, z komina chaty dym w górę się wznosił, a w oknach światło błyszczało. Pewno matka jéj siwowłosa około wieczerzy się krząta i niespokojna czeka powrotu córki.

Marylka patrzyła jeszcze, lecz nic już nie widziała, bo łzy wzrok jéj zaćmiły.

— O przebacz mi matko, przebacz, bom ja bardzo nieszczęśliwa.—

Szepnęła i odwróciła głowę ku wodzie, a fala znów jéj odpowiedziała:

— Pójdź do nas Marylko!

Dziéwczyna stopą dotknęła się wody, a swawolna fala obiegła ją, musnęła i wciąż jéj szepcze:

— Pójdź do mnie, w objęciu mojém o twojém kochaniu zapomnisz.

Marylka postąpiła daléj, woda stopy jéj zakryła,—po chwili dościgła coraz wyżéj—wyżéj—już muska białe jéj piersi, ramiona, w objęciach swych pieści dziéwczynę i ciało jéj białe całuje. Marylka idąc wciąż w głębinę, pieszczotom się fali nie broni, tylko oczy swe odwróciła ku rodzinnéj wiosce, która coraz to bardziéj w ciemnościach nocy tonęła. Już tylko szczyt wieży, już tylko krzyżyk kościelny jaśniéj się na ciemném niebie odbija. Wody dosięgły szyi, fala już usta jéj zaléwa— zalała, szczyt wieży i krzyżyk ciemności zakryły, — i woda Marylkę zakryła. Na falach parę tylko kółek spłynęło, wcoraz szérsze rozbiegły się kręgi, a po chwili zwierciadło wód się wyrównało i tylko zdala dolatywał jęk dzwonka co na Anioł Pański wydzwaniał.

***

W kilka dni potém, gdy cienie nocy ziemię spowiły, po cichéj wodzie, która jak wąż srebrzysty wiła się pośród zarośli, płynęła łódź środkiem rzecznéj toni, a senne jéj fale księżyc muskał swém srebrzystém światłem; z pod wioseł leciały jasnych brylantów kaskady, a w łodzi, wśród nocnéj ciszy rozlegały się śmiechy i radosne pieśni.

To Janek, w gronie przyjaciół upojonych winem i rozkoszą, z wesołéj uczty powracał.

Oparty o tył statku, z wieńcem na skroniach i pucharem w ręku, pił na cześć miłości, a okrzyki wesołych druchów daleko brzmiały po lasach i wodach.

Nagle Janek wypuścił puchar z swéj dłoni, pieśń mu na ustach skonała, blady, wyciągnął rękę swą ku wodzie i jęknął:

— To ona!

Zdziwieni biesiadnicy spojrzeli.

Na rzecznych falach, blaskiem księżyca oblanych, unosiła się biała jakaś postać, z wiankiem wodnych lilij na skroniach.

Młodzieniec stał, przeciérał oczy, sądząc, że był sennego widziadła igraszką — bo w białéj postaci poznał swoją Marylę.

Lecz ona tak słodko do niego się uśmiéchała, tak uroczo nań patrzyła i rękoma do siebie wabiła, że nie mógł dłużéj już wątpić.

— Pójdź do mnie Jasieńku! Pójdź,— mówiła, a głos jéj zabrzmiał w uchu młodzieńca, tak cudną melodyją, że przejęty zachwytem, patrzał i słuchał i oczów nie mógł oderwać od pięknéj dziewicy.

— Pójdź do mnie, poigramy z rybkami, w białe lilije cię ustroję. Pójdź złoty Jasieńku, — mówi znów dziewica i wabi go wzrokiem—rączkami.

= W Łodzi w dniu 11 b. m. odbędą się w sali posiedzeń magistratu wybory starszych zgromadzenia kupieckiego.

= Nowa klęska dotknęła w dniu 21 z. m. miasto powiatowe Łask—pożar zniszczył 15 posesyj.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne za miesiąc luty.

1. Stan atmosfery.

a) Średnia temperatura miesiąca wynosi — 5°; najniższa średnia nocy—14°, średnia we dnie—11°, najniższa dnia 17-go—17°; najwyższa dnia 3-go lutego w dzień+2°. Dni o temperaturze wyżéj 0 było 3, w reszcie czasu ciepłomierz spadał poniżéj zera—często dość znacznie.

b) Wiatr najczęściéj (17 razy) był wschodni dość silny,—3 razy zamieć; północny 4 razy, północno-zachodni 4, południowo-zachodni również 4; cicho razy 3.

c) *Wilgoć:* 96 jako największa—dość często; 81—82 najmniejsza; średnia i najczęściéj około 90.

Wiatr nieomal ciągły i bardzo wielkie nasycenie powietrza wilgocią chłód jeszcze zwiększały, odbierając znaczną ilość cieplika z mieszkań i organizmów.

d) Ciśnienie powietrza: 758 (1, 19 i 20). 738 (3 i 4-go); średnie: 740—755.

e) Dni jasnych i wpółjasnych było 10, śnieg padał 12 razy, deszcz 3 razy, mgła razy 4.

f) *Ozonu* było *bardzo mało*. Zabarwienie *średnie* zanotowano 4 razy, z nich 2 przez całą dobę, a mianowicie 2 doby zrzędu podczas zamieci na nowiu i przy wietrze północnym; drugie 2 razy (pojedyńczo) przy wietrze wschodnim silnym (raz ze śniegiem). Nie zabarwiał się ozonoskop Schenb. podczas dni 16-tu, nocy tylko 2-ch. W reszcie czasu zabarwienie było *bardzo słabe, ślady* i dość rzadko *słabe*. Ozonoskop *Hauzeau* wyżéj nad skalę przez 2 oznaczoną (wszystkich podziałek 4) nie przechodził, chociaż od poprzedniego jest czulszy, dość mu jednakże w oznaczeniu natężenia ozonu odpowiadał.

2. Charakter chorób.

Najczęstszémi chorobami w tym miesiącu były: zapalenia płuc (od tyłu lub strony prawéj), oskrzeli, krtani, przełyku, migdałów. Przejawiał się koklusz, róże, czasami błonica: gośćce (rheumat.) były rzadsze niż w miesiącu poprzednim. Zdarzały się gorączki tyfoidalne i tyfus wysypkowy—w okolicy szczególniéj, z przebiegiem pomyślnym. Pod względem śmiertelności i ilości chorób, miesiąc wypada zaliczyć do zdrowych. *A. S.*

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z miasta.

Mając znowu swój własny organ, piotrkowianie cieszą się, że znowu w nim będą mogli swobodnie o dobréj i złéj swéj doli wspominać i wzajemnie myśli wymieniać, z celem—aby choć po maleńku w dobrém za drugimi podążać.

Nateraz przystępujemy do tego, co stanowi nervus rerum, to jest do kwestyj ekonomicznych i finansowych, boć podług wielu nietylko wiedza, ale i pieniądz,—potęga!.. ... Wspomnijmy więc o nich koleją doniosłości dla interesów miasta.

Towarzystwo kredytowe miejskie. Jak wiadomo, Warszawa i Łódź już od paru lat mają swoje Towarzystwa kredytowe i błogich skutków z nich doświadczają. Kalisz i Lublin także się krzątają około ich zawiązania. Miasto nasze nie czuje się jeszcze na siłach, aby o takiéj instytucyi oddzielnéj mogło myśléć, może tylko pragnąć losy swe z losami innych zjednoczyć. Wtym celu na odezwę p. Nartowskiego z Łomży, jednego z najczynniejszych inicyjatorów projektu do ustawy, jednoczącego 9 miast gubernijalnych w jedno Towarzystwo kredytowe—przychylnie w imieniu miasta naszego odpowiedzieliśmy, w tém przekonaniu, że im większe będzie zsolidaryzowanie nieruchomego kapitału, tém większą będzie gwarancyja i pewność listów kredytowych. Nadto w artykuliku naszym, pomieszczonym w Wieku, poważyliśmy się daléj jeszcze sięgnąć, gdyż ideałem naszym zawsze jest aby wytworzyć jednolite Towarzystwo kredytowe miejskie, tak jak już jest jednolite Towarzystwo kredytowe ziemskie. Zakończyliśmy też pomieniony artykulik postawieniem pod rozstrzygnięcie ludzi kompetentnych i niejako specyjalistów ad hoc, trzech pytań:

Czy korzystnie jest zawiązywać oddzielne Towarzystwa kredytowe miejskie, jak to już ma miejsce w Warszawie i Łodzi?

Czy nie korzystniéj byłoby zjednoczyć się w pewną grupę miast jak to projektują p. p. łomżynianie?

Czy nakoniec, nie najkorzystniéj byłoby wytworzyć jednolite Towarzystwo kredytowe miejskie wraz z Warszawą i Łodzią, aby dwie wspaniałe finansowe rzeki płynęły obok siebie równolegle i w siostrzanéj zgodzie, z których jedna zasilałaby sioła, jak to już czyni od lat 50, a druga miasta?

Uważaliśmy za właściwe myśli nasze w téj kwestyi powtórzyć jeszcze i w Tygodniu, bo sądzimy, sprawa to wielkiéj wagi a od wejścia w czyn powyższych projektów, zależy w przyszłości szybszy rozwój naszego miasta, co do nowych budowl, taniości lokalów i t. d. co wszystko obchodzi nietylko właścicieli domów ale zarówno wszystkich mieszkańców miasta i wywołać powinno szérsze i wyczerpujące rozprawy.

Fundusze propinacyjne. Na jeden z memoryjałów, przedstawionych J. W. hrabiemu Kotzebue przy zwiedzaniu miasta naszego—delegaci miasta odebrali odpowiédź z Jego kancelaryi, że co się tyczy indemnizacyi za zniesione Najwyższym Ukazem fundusze propinacyjne,—p. Minister skarbu, z powodu licznych spraw tego rodzaju, nie pierwéj jak przy końcu r. b. wyda swą rezolucyją.

Trybunał. Prawie wszystkie pisma peryjodyczne poruszyły kwestyją zaprowadzenia trybynału cywilnego u nas. Byliśmy już bardzo bliscy urzeczywistnienia naszych nadziej—tymczasem czytamy, że w tych dniach p. o. dyrektora głównego komisyi sprawiedliwości otrzymał nadesłany mu do opinii, projekt ustawy przechodniéj dla wydziału sprawiedliwości w Królestwie Polskiém. Skutkiem czego i sprawa spodziéwanego u nas trybunału zapewne w inną wejdzie fazę.

Chodniki. Przy zaprowadzeniu chodników asfaltowych w naszém mieście, podobno kompanija zagwarantowała trwałość ich na lat 10—daleko jeszcze do upływu tego terminu a w niektórych miejscach w opłakanym znajdują się już stanie. Co będzie daléj, jeżeli towarzystwo nie dotrzyma słowa—i jeżeli go kaucyja nie zobowiązuje? A przecież, te dziś tak srodze ospowate chodniki setki rubli kosztowały właścicieli domów!....

Mówiąc o chodnikach, zwłaszcza w ulicach wązkich np. przy hotelu p. Michaleckiego, czy nie byłoby na czasie zwrócić uwagę kogo należy, aby zaprowadzony został zwyczaj, jaki zagranicą już od dawnych czasów praktykuje się po ludniejszych miastach, mających równie ciasne jak nasze a nawet szérsze ulice, że idący w jednym kierunku zdążają jednym chodnikiem, w przeciwnym zaś idą

Młodzieniec pod wpływem spojrzenia czarownych oczów, niepomny co czyni, wydziéra się z objęć przyjaciół i skacze do wody, chcąc ująć Marylę.

Fala jednakże uniosła daléj dziewicę i usunęła ją z pod ręki Jaśkowéj. I znów piękne widziadło kołysze się na wodzie i znów go wabi i woła do siebie.

Złudzony czarownym uśmiéchem, pragnie ją w objęcia uchwycić, lecz ona mu się znowu z pod ręki usuwa, postąpił daléj, już ją dosięga, już trzyma i o rozkoszy!—czuje, że ręce dziewicy oplotły się około jego szyi, że czułymi okrywa go pocałunkami i ciągnie go z sobą do głębi. Upojony rozkoszą, czując usta jéj na swoich, nié ma już dość siły wyrwać się z objęć widziadła.

Dziewica trzyma go w swoich ramionach: przyciska do zimnego łona— i, całując go, mówi:

— Mój ty jedyny! teraz już mnie nigdy nie zdradzisz, teraz ty moim na wieki — i ciągnie go z sobą wgłąb toni. Strwożeni biesiadnicy, co na łodzi stali, widzieli jak woda się rozwarła, młodzian i dziewica zniknęli w jéj głębinach, a po chwili fala się znowu zamknęła.

I wszystko znikło i ucichło,—tylko księżyc ciągle drżącém światłem muskał rzeczne fale, które jak srebrzysta wstęga, wiły się pośród zarośli.

Wenecyja dnia 6 września 1873 r.

Z ŻYCIA POTOCZNEGO.

„Cóż, panowie, od paru tygodni znów „Tydzień" wychodzi, a u was go dotychczas niewidać?—spytano raz w pewném towarzystwie w okolicy. „A tak, nie widać, amatorów nań niéma, boć Tydzień, proszę pana, na jakieś przymówki sobie pozwala; w zeszłym naprzykład roku dał do zrozumienia, że w jedném miejscu odbywała się za huczna nieco zabawa, że w drugiém gospodarstwo prowadzi się bez rachunku, że w trzeciém— niepostępowo, że tam ktoś za często za granicę wyjeżdża i t. p. Jak to można tak okolice opisywać! Co komu do tego jak my żyjemy i jak się rządzimy! W takiego rodzaju przycinkach łatwo ktoś i siebie dopatrzy, jak to naprzykad było z p. X.; on téż i przestał prenumerować, a za jego przykładem i wielu innych podobnie postąpiło;—cała nasza okolica nie lubi teraz Tygodnia, bo to, proszę pana, zuchwalstwo w nasze rachunki zaglądać!....

„Tydzień dla miasta może mieć interes," powiadano gdzie indziéj, „my w mieście rzadko bywamy, nikogo prawie nie znamy, potrzeby faktor załatwia, po co nam Tydzień"?...

„Za nadto jest klerykalne to wasze pismo," powiadają niektórzy, „z morałami występuje, za często o nabożeństwach nam pisze, niechby w niém życia nieco przybyło"...

Kupujący znów kosztowne cygara jeden z okolicznych proboszczów, przypadkowo o „Tydzień" spytany podniesionym głosem powiedział: „iż na takie niedorzeczności niéma pieniędzy, woli kupić wina butelkę, niż czytać o tém, że ktoś tam z księży za wiele od biédnego za pogrzeb zażądał; to bluźnierstwo proszę pana, brak religii, *pozytywizm* ten wasz nowoczesny"...

A tu znowu chórem wołają niezadowoleni z tego, że Tydzień o przesadzie w zabawach zrobił lekką wzmiankę. „Bawić się chcemy i bawić się będziemy nietylko do dziesiątéj dnia następnego, lecz i dobę całą. To nie rzecz pisma wdawać się w nasze zabawy, my wiémy co robimy; że tam gdzieś inaczéj w innych dojrzalszych społeczeństwach co nam do tego; jeżeli zaniedbamy obowiązki, to nasze,—jeżeli głowa potém zaboli to téż nasza;... a te tam inne potrzeby... o nich już tyle i na każdém miejscu,— a przytém kto umié prawidłowo swój czas na wszystko rozdzielać, to niech sobie dzieli, na zdrowie mu, — po naszemu: kiedy hulać, to hulać... pal was licho z waszym Tygodniem"...

A jakiś tam krytyk zbiorowy niezadowolenie swe z Tygodnia zszył nawet do druku, nakreśliwszy przytém program dla pisma prowincyjonalnego; a ten program panowie..... i *najjezuitszy* jezuita lepszego nie wymyśli: „na nic się nie przyda muskanie delikatnym pęzelkiem konwencyjonalnych słówek," wyrzekł pompatycznie krytyk, „potrzeba niekiedy i prysnąć w oczy—i ukłuć szpilką, lakiem przypiec, przestraszyć, to znowu pochwalić, miłością przywiązać, do ciepłego łona przytulić"... Na widok takich czuło—bolących scen aż serce się raduje, nieprawda jak to miło, patryjarchalnie? Tfuj panie krytyku!...

Jak na dziś to chyba i dosyć zestawień tego rodzaju. Proszę tylko nie myśléć, że one są imaginacyi wytworem, — bynajmniéj — z życia, z życia—żywcem wzięte. A ponieważ tak jest — więcby się z niémi rachować wypadało? Więc, aby drogę pismu utorować, należałoby wszystkie te wymogi, wymówki i uwagi uwzględnić? Każda kategoryja z powyżéj przytoczonych odpowié: „*Tak*",—lecz znajdą się i tacy, którzy wspólnie z piszącym te wyrazy odczują serdeczny, serdeczny ból, zastanowiwszy się poważnie nad horyzontem zdawkowych naszych pojęć i sądów. Byle dziś, byle nas łechtano:—a co jutro będzie,—co krzepi siły społeczne, jakie są wspólne węzły, bóle i radości.... mniejsza o to!....

G.

po drugiéj stronie ulicy. Utrzymany przez jakiś czas pod tym względem porządek włoży doń publiczność, która chętnie mu się podda, unikając przez to nieszczęśliwych karambulów, szturchańców a nawet niekiedy i przypadków szkodliwych.

A. Z.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Czytamy w „Medycynie," iż otworzona w Berlinie na skutek wezwania urzędu kanclerskiego komisyja w celu wskazania środków, prowadzących do stałéj organizacyi statystyki lekarskiéj w cesarstwie niemieckiém między innémi postanowiła zażądać: ogłoszenia prawa o przymusowych oględzinach pośmiertnych, uważając je za niezbędnie konieczne dla stwierdzenia przyczyny śmierci.

Toż same pismo, jako wiadomość z Gothy podaje, iż *„Sanitarne rady miejskie,* które w ostatnich latach w wielu miastach niemieckich powstały, postępują energicznie w swém działaniu. Na piérwszym planie ich czynności stoi zbadanie istniejących szkodliwości i niedostatków. Rada sanitarna miasta Gothy, utworzona dopiéro w końcu 1872 r., zleciła prof. Reichardt'owi z Jeny zbadanie chemiczne wody wszystkich studzien prywatnych i miejskich. Badanie wykazało straszne zanieczyszczenie téj wody i skłoniło radę do wniosku, by bezzwłocznie nakazaném zostało zamknięcie wszystkich studzien i aby właściciele nieruchomości przymusowo zobowiązani zostali do wprowadzenia do swych domów cew wodociągowych, miasto bowiem posiada sieć wodociągową, dostarczajacą doskonałéj wody *źródlanéj.*"

Wiadomość powyższą podajemy tém chętniéj, że i u nas już dawno zamierzono wyjednać wzory dla aktów religijnych takiéj natury, żeby z nich można było korzystać przy ułożeniu statystyki lekarskiéj; że się i tutaj badają i wskazują warunki szkodliwe, o czém po części wiedzą czytelnicy. Wielka szkoda tylko, że dotychczas wielu ludzi, tłumacząc się brakiem czasu, uchylają się od spełnienia w wysokim stopniu obywatelskiego obowiązku,—gdy w takiéj instytucyi jak komitet zdrowia tylko wspólne działanie licznych czynników może doprowadzić do celu.

OGŁOSZENIA.

NOWE KSIĄŻKI

OTRZYMANE W KSIĘGARNI L. CHODŹKI W PETROKOWIE.

Bobrzyński O dawném prawie polskiém, jego nauce i umiejętném badaniu kop. 50.
Bohn Szczepienie ospy—kop. 15.
Bluntschli Założenie unii amerykańskiéj—kop. 15.
Cohn Światło i życie—kop. 15.
Gacki ks. Jedlnia, w niéj kościół i akta obelnego prawa—rs. 1 kop. 25.
Gurlt Dr. Podręcznik do ćwiczeń operacyjnych na zwłokach pr. D-ra Zieleniewicza—rs. 1.
Homer Odyssea pr. Siemieńskiego—rs. 7.
Hube Prawa polskie w wieku XIII.—rs. 2 kop. 65.
Kaczkowski Poradnik dla matek w pielęgnowaniu i wychowaniu dzieci - rs. 1.
Müller Jak powstały piérwsze istoty organiczne—kop. 15.
Nauka kroju damskiego z atlasem—rs. 2.
Openheimer Dr. Wpływ klimatu na człowieka—kop. 15.
Perty O pasożytach w naturze organicznéj kop. 15.
Rosenstein Dr. Choroby nerek rs. 3 kop. 60.
Rosenthal Dr. Poradnik lekarski dla kobiét z 34 drzeworytami—rs. 1 kop. 25.
Semmer O tworzeniu się włóknika we krwi ziemnowodnych ptaków i o powstawaniu czerwonych ciałek krwi u zwierząt ssących—kop. 40.
Skrzeczko Dr. Choroby umysłowe w stósunku do nauki o poczytalności—kop. 45.
Smoller O wynikach statystyki zaludnienia i obyczajów - kop. 15.
Taine O inteligencyi, 2 t. —rs. 3
Waldbrühl Wiara w czary wobec badań przyrodniczych —kop. 15.
Wirchow Pokarmy i artykuły pożywne—hop. 15.
Wystawa płodów rolniczych odbyta we wrześniu 1874 r. w Warszawie - kop. 50.
Zacharyasiewicz Sumienny konkurent, studyjum karnawałowe - rs. 1.
Zarys psychologii empirycznéj przez B. J.—kop. 90.
Zawadzki Br. Mikołaj Rej z Nagłowic—kop. 90.
Żniwiarka, jéj historyja, budowa i użycie—opracowali: Pietraszek, Marczewski i Strzelecki, z 42 drzeworytami—rs.1 k.50.

AGENT

Towarzystwa Północnego ubezpieczeń od ognia z przyjmowaniem towarów na skład i wydawaniem warrantów

w Petrokowie.

Otworzywszy w r. z. **agenturę „Towarzystwa Północnego"** w Petrokowie, uważałem za obowiązek swój donieść o tém wówczas Szanownéj Publiczności:—z ogłoszenia tego korzystało dotąd około **500** osób, ubezpieczając w mojéj agenturze swe mienie, około rs. **1200000** wartujące.

Głównym powodem zaufania interesantów do „Towarzystwa Północnego" jest to, że toż towarzystwo, pojmując wysokość ryzyka w ubezpieczeniach od ognia, połączyło je u siebie z operacyją przyjmowania towarów na skład i wydawania warrantów, w którém to przedsięwzięciu, nie narażone na żadne straty, samo znakomite osięga zyski, przynosząc zarazem publiczności wielkie usługi. Jakoż przy złożonym dla uzyskania koncesyi rządowéj kapitale **3000000** rs.—„Towarzystwo Północne" miało wpływu z premij ubezpieczeń **4000000** rs.—obrót zaś w warrantach wynosił około **90000000** rs.

Rękojmia taka, tak na kapitale zakładowym towarzystwa jak i na sumie obrotów jego oparta, upoważnia mię, jako reprezentanta „Towarzystwa Północnego" w Petrokowie do powtórnego zawiadomienia Szanownéj Publiczności, iż przyjmuję wszelkie **ubezpieczenia od ognia—miejskie, fabryczne i rolne** od osób wiarogodnych w m. Petrokowie, w sąsiednich miasteczkach lub w okolicy na wsi zamieszkałych—przyczém wydaję zaraz na miejscu kwit sznurowy ważność polisy mający.

Biuro agentury Towarzystwa Północnego w Petrokowie przy ulicy Słowiańskiéj (Krakowskie-Przedmieście) w domu W-go Dutkiewicza.

Markus Braun.

(3—2)

SKŁAD WIN, PIWA I SPIRYTUALIJ

LEONA ZASACKIEGO

W PETROKOWIE.

przy placu Mikołajewskim (Nowy rynek), w domu W-go Łaguny poleca Szanownéj Publiczności po cenach fabrycznych, niepraktykowanie niskich, wyborowe *Wódki, Araki, Likiery i Spirytusy,* w pół i w całych butelkach, oraz i w większych partyjach; *Piwo Bawarskie i inne* w pół i całych butelkach, w antałkach, w pół i całych beczkach; *Wina* węgierskie, francuzkie, hiszpańskie i inne, *Drożdże prasowane, Mąkę i Octy* w wyborowych gatunkach. Handlującym odstępuje się odpowiedni procent.

W Modrzewku pod Wolborzem jest do sprzedania *ułaskawiona roczna łania.* Wiadomość bliższa listownie lub na miejscu.

KSIĘGARNIA,

Skład nut muzycznych, materyjałów piśmiennych i rysunkowych,

egzystująca w Petrokowie, od lat sześciu prowadzona przez ś. p. Daniela Neufelda, przez miesięcy kilka z powodu śmierci tegoż, témczasowo zarządzana, ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność iż obecnie do należytego porządku doprowadzoną została.

Czytelnię polską, rossyjską i francuzką, w miarę wychodzących świéżo dzieł, pomnaża, niemniéj zaopatruje się ciągle w *dzieła naukowe* w różnych językach i sprzedaje takowe *po cenach warszawskich,* nie doliczając nic na koszta przesyłki.

Książki szkolne do wszystkich przedmiotów naukowych używane po cenach na tychże książkach wymienionych sprzedaje.

Przyjmuje *prenumeratę* na wszelkie pisma peryjodyczne w kraju i zagranicą wychodzące i takowe regularnie dostarcza również po cenach warszawskich.—

W księgarni téjże znajdują się *maszyny* do wytłaczania *biletów wizytowych* i *papiéru*, które obecnie zaopatrzone zostały nowémi czcionkami.—Cena za 100 biletów na papiérze drzewnym rs. 1 kop. 20, na bristolowym rs. 1;—kupujący zaś papiér i koperty za wyciskanie cyfr nic nie płacą.

Różne *książki kasowe, regestra gospodarskie, kwitaryjusze leśne* w różnych formatach, *książki czyste* do różnych zanotowań, sprzedaje po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz znajdującego się przy księgarni *składu nut,* który zaopatrzony jest w muzykalija wszelkiego rodzaju, przyjmuje wszelkie zamówienia na *nuty, książki różnego rodzaju* i t. p. wypełnia je jak najakuratniéj dostarczając przy tém najdaléj w przeciągu dni 3-ch.

Z pomiędzy wielu innych poleca niektóre nowsze dzieła:

Petiscus— Olimp, mitologija Greków i Rzymian—1875 r. przekład z niemieckiego rs. 2 w oprawie rs. 2 kop. 60.
Bronisław Zawadzki Mikołaj Rej z Nagłowic. 1875—rs. 1.
Biblijoteka Ordynacyi Krasińskich. 1875—rs. 1 kop. 50.
L. Niemojowski Ziarenka — Zbiór wierszyków dla dzieci. 1875, - rs. 1 kop. 20.
Józef Gacki Jedlnia w niéj kościół i akta obelnego prawa. 1874,— rs. kop. 20.
J. Kraszewski Brühl — opowiadanie historyczne tom. 2. 1875. - rs. 2 kop. 40.
Dr. J. Rozentahl Poradnik Lekarski dla kobiét z 34 drzeworytami w tekscie. 1875—rs. 1 k. 20— w oprawie rs. 1 k. 50.
A. Trylski Hodowla Zwierząt—przek. z niemieckiego 1875. rs. 4 kop. 50.
A. Rozenberg-Lipiński Praktyczne Rolnictwo-zastósowane do racyjonalnéj uprawy roli tom. 3. 1875.— rs. 4.
Walenty Dutkiewicz Zbiór Praw Sądowych tomów 3 1875. rs. 5.

Przytém posiada znaczny wybór *książek dla dzieci* z pomiędzy których poleca:

E. Leja Mały i Większy - kilka nowych powiastek 1875. kop. 80.
Jaskółka Podwieczorki u Jadzi— opowiadania dla dzieci 1875.—rs. 1.
Trzy lata pobytu w stepach Ameryki—Przygody młodego siéroty—ozdobione 12 staloryt. kolor. przekład z francuzkiego 1872—w oprawie rs. 1 kop. 20.
Maryja z Łozińskich Popławska Obrazki z życia dla młodocianego wieku z 4 drzew. 1874.— kop. 75.
Teofil Nowosielski Mała Gosposia z 12-ma obrazkami kolor. 1875.— kop. 50.

W końcu poleca znaczny wybór *książek do nabożeństwa* w ozdobnéj oprawie, które sprzedaje po cenach warszawskich.

Przy téjże księgarni istnieje **SKŁAD HERBATY** w różnych gatunkach.

(3—2)

PRZY TYMŻE HANDLU PODAJE SIĘ W KAŻDEJ PORZE

ZIMNE I GORĄCE JEDZENIA, ORAZ

W NIEDZIELE I CZWARTKI GARNUSZKOWE FLAKI.

W WYGODNIE URZĄDZONYCH POKOJACH

CUKIER, KAWĘ, HERBATĘ,

oraz wszelkie towary kolonijalne — **Wina:** Węgierskie białe i czerwone, Tokaje, Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Szampańskie, Austryackie w gatunkach doborowych, **Porter** angielski ściągany i oryginalny, **Piwo** Angielskie, Bawarskie, oraz inne zagraniczne i krajowe, **Wódki, Likiery, Araki, Spirytusy** kompletnie assortowane z fabryk krajowych i zagranicznych, **Séry** różne, **Bulion, Konfitury, Kawior,** oraz inne towary rossyjskie. **Ryby** wędzone i marynowane, **Łosoś, Węgorz, Flundry, Sprotty, Büklingi, Siomgi, Sielawy** Augustowskie, **Sardynki** Ruskie i Francuzkie, **Anschovis, Wyzina, Kilki, Śledzie** zwyczajne, marynowane, pocztowe, wędzone, łososiowe, ziołowe, w roladzie, opiekane (Brattheringe) i inne — Wyroby tabaczne, perfumeryje, oraz wszelkie towary wchodzące w zakres handlu kolonijalnego, po umiarkowanych cenach poleca Szanownéj Publiczności

NOWO OTWORZONY HANDEL

FRANCISZKA ZASACKIEGO

w Petrokowie

przy placu Maryjańskim (rynek główny), obok hotelu W-go Michaleckiego, w domu SS-rów Jabłońskiego.

w Drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.

Дозволено Цензурою.

Redaktor i Wydawca **Antoni Porębski.**